Nr. 28. (Dodatkowy) Lwów dnia 13. Listopada 1882 r. **Rok V.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ŻARTY

DODATEK HUMORYSTYCZNY.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

W SZKOLE.



— Ojciec pobłogosławił sześcioro dzieci — jaka to jest forma, czynna, czy bierna?...
— Czynna panie profesorze.
— Powiedz to zdanie w formie biernej.
— Ojciec pobłogosławiony sześciorgiem dzieci....

Z TRAMWAJU.

Gdy przed trzema laty zaczęło towarzystwo tramwajowe rokowanie o budowę kolei konnej we Lwowie, bardzo mało było takich ludzi, którzy rokowali powodzenie temu przedsiębiorstwu. Ja sam ze skruchą przyznać się muszę, że mówiąc z inżynierem towarzystwa, tyle „ale... bo to...“ nagadałem, że młody sympatyczny wiedeńczyk trochę sposępniał, ale przeciwko moim argumentom tyle znowu swoich, napiętnowanych wiedzą i energją wyprowadził, żem w końcu pomyślał: „Ha! może ma i rację“. Tramwaj mimo wszelkich złowrogich przewidywań rozwinął się świetnie, i stał się po tak krótkim stnieniu niejako nieodzowną potrzebą Lwowa, tak, że dziś, gdyby znikły z ulic te arki transportowe, gdyby nie słyszano przez godzinę świstawek konduktorów i woźnic, wzbudziło by to taki zdziwienie, jak gdyby naprzykład rada miejska zebrała się w komplecie...

Wspomnieliśmy o konduktorach kolei konnej, a używając takowej często, mamy sposobność, przypatrywania się z bliska tej pańszczyznie, którą odbywać muszą z zadowoleniem na ustach, bo inaczej nieubłagana Nemezis w postaci dyrekcji, znajdzie w zastępstwie za jednego, cały tuzin innych, którzy czekają na kawałek chleba. Twarda to służba i twarda kontrola, ale tak Bogiem, a prawdą inaczej być nie może, bo gdyby dyrekcja była miękką, to całe przedsiębiorstwo było by też miękkie, a na miękko, tylko zdrowe są — jaja...

Niedawno odbyłem podróż tramwajem od ulicy Czarneckiego, aż na dworzec kolei żelaznej. Z początku było tylko trzy osoby, ale już na pierwszej stacji zaczęli się goście mnożyć. Koło mnie usiadła tłusta żydówka, wtłoczywszy się z wielką biedą przez drzwiczki i zajęła miejsce stękając i oddychając, jak miech kowalski. Konduktor zdał jej resztę z podanej monety i podał bilet.

— To za mało — woła żydówka — jeszcze trzy nowe.

— To na drugiem miejscu — odpowiada konduktor.

— Nu! to ja pójdzie na drugie, na co mi pierwsze i tak zajadę.

I z wielkiem wytężeniem transportuje się na drugie miejsce, ale trzycenty oszczędziła.

Są znowu pasażerowie, którzy stają się istną plagą dla konduktorów. Koło mnie siedział jakiś jegomość w okularach i z grubym złotym łańcuchem, na którym nietylko zegarek, ale i brytana utrzymać by można.

— A wiele jest wszystkich stacyj?

— Dziesięć proszę pana.

— Aha! a wiele już przejechaliśmy?

— Cztery.

— Aha! a o której przyjedziemy nakolej?

— O czwartej.

— Aha! to jeszcze przed odejściem pociągu?

Biedny konduktor, niemający, ani chwili, wywija się, jak może od gaduły, ale tymczasem już jakiś facetus zeskoczył, zapomniawszy zapłacić.

Tu znowu w drugiej klasie gwar zpowodowany między jakąś rezolutną staruszką i dwoma żydami. Staruszka nakląwszy się do woli, szuka spokoju w pierwszej klasie, ale nieprzestaje łajać żydów na czem świat stoi. To się niepodoba jakiemuś handlowemu młodzieńcowi, pozującemu na eleganta . . .w zielonym krawacie, i arroganckim, rozkazującym tonem wzywa konduktora, aby tę kobietę na drugie miejsce odprowadził, bo ona tylko tam zapłaciła.

Źle się wybrał, babina, jak wsiędzie na niego, jak go zacznie kpać, a nareszcie pięściami grozić, tak goście w śmiech, tembardziej, że dumna staruszka zapłaciła należny dodatek do pierwszej klasy w sumie trzech centów i zdobyła sobie stanowisko legalne. Młodzian, który w nieszczególnym języku odgrażał się, że wszystko to opowie „swemu przyjacielowi dyrektorowi tramwaju“, widząc groźne niebezpieczeństwo dla swej osoby, zmiękł, jak kugel i zeskoczył z wagonu na połowie stacji...

— Stacja św. Anny! — woła konduktor.

Do wagonu chce się z kufrem, poduszką skórzaną i ogromną bundą tłoczyć jakiś żyd.

— To niemożna— protestuje konduktor— tyle bagażów nie wolno mieć, gdzieby się inni pasażerowie podzieli...

— Nu! a gdzie ja się podzieję? — mówi podróżny.

— Weź pan dorożkę.

— Ja nie mam dorożke.

— Co mi do tego, wysiadaj pan.

— Jak ja mam wysiadać, spóźnić się na kolej.

Cóż było robić, spóźnić się nie wolno pod karą, tedy natrętny pasażer został, postawił więc kufer obok woźnicy, na kufer położył bundę, a na tę skórzaną poduszkę; usiadł na tej piramidzie i tak dojechał do dworca kolejowego, skąd błogosławion para uniosła go zapewne . . . ku Brodom...

Pod sekretem.

— Phoites'y tak zachwycają publiczność lwowską i tak tłumnie ściągają ją do teatru, że w pewnych sferach „miłośników sceny narodowej“ powstała myśl, aby Sejm skasował roczną subwencję dla teatru lwowskiego i polecił Wydziałowi krajowemu, iżby tenże zawarł stałą umowę z różnemi trzema towarzystwami wyższej magji, tańców grottesque, i wężowych lub trapezowych awantur, mocą której towarzystwa te przyjeżdżałyby do Lwowa, każde na 25 przedstawień w 3 porach roku. Obliczono, że czysty zysk z takich 75 przedstawień będzie około 50.000 złr., co stanowi taki fundusz, że już większej subwencji być nie może. Wnioskując z wyraźnych tendencyj w sferach autonomicznych oszczędnościowych, projekt powyższy ma widoki powodzenia....

— Ponieważ w prasie i opinji publicznej zapanowało głębokie zgorszenie z powodu „działalności“ lwowskiego *Koła literackiego*, a w skutek tego nastąpiła anarchja i zawiały w samem *Kole* prądy nie tyle rewolucyjne, ile ośmieszające — spodziewane jest coup d' etat . Wiadomo, że nikt nie chciał być wiceprezesem *Koła* — odmówił pan Kubala, odmówił p. Białński, odmówił p. Pilat, odmówiło po cichu jeszcze kilku, którym tę godność proponowano, aż nareszcie zdecydował się być wice-prezesem p. Roszkowski — ale widać, jakiś *pech* jest, co do tych wice-prezesów, bo i p. Roszkowski chce złożyć „mandat“... Otóż, w takiej groźnej sytuacji, wszystko jeszcze może ocalić .. — coup d' etat...

Na skrzydłach więc tego coup d' etat prezesem lwowskiego *Koła literackiego* zostaje p. Bełza, uczony kancelista Zakładu Ossolińskich, a wiceprezesem p. Świerczewski, utalentowany djurnista Wydziału krajowego.

Dawniej i teraz.

Był czas, gdy w potęgę słowa
Ludzie szczerze tak wierzyli,
Że ich *drukowana* mowa,
Była groźnym biczem chwili....

* * *

Dziś przemknęły już te czasy —
Bezczelności zawiał prąd....
Dziś epigramatem — basy,
A satyrą — karny sąd !...

To i owo — a zawsze coś.

— Ofiara reklamy. Król zulusów: *Cetewayo*, podczas pobytu swego w Londynie zamykał się często całymi dniami w swoim pokoju, co otoczenie jego mocno zaintrygowało. Nareszcie wyjaśniła się tajemnica tego odosobnienia. Nie była to choroba, ani zły humor, ani wreszcie praca umysłowa, wymagająca samotności, ale było to zajęcie się rzeczą niemożliwą do wykonania. Otóż, czarny monarcha nie umiał wprawdzie czytać, ale za to miał doskonałe oczy, któremi studjował wszystkie znaki, powywieszane na ulicach Londynu, a w które wierzył, jak w ewangielję. Jeden z tych znaków, zawieszony nad składem mydła, wyobrażał wspaniałego murzyna, który się jakiemś specjalnem mydłem do połowy już na biało umył. Cetewayo bezzwłocznie zakupił pół beczki tego mydła i odtąd był zajęty myciem się i przedzierzganiem w „anglika“. Całymi dniami przesiadywał w wannie i pilnie się nacierał zachwalonem mydłem, do czego wodzowie jego pomocnymi być mu musieli. Tarli go, tarli aż do krwi, aż nareszcie monarcha czarny z wściekłością zmiarkował, że znakom londyńskim wierzyć niemożna. Resztą niezużytego mydła zmył głowę swoim niewinnym poddanym i poprzysiągł sobie, iż odtąd nie da się więcej złapać.

— Ambasador w kłopocie. Jenerał *Wallace*, który niedawno przybył do Konstantynopola w charakterze posła Stanów-Zjednoczonych amerykańskich, znalazł się w niemiłym bardzo kłopocie. Sułtan, który ambasadora bardzo polubił, przysłał mu w darze niezwykłą zabawkę... piękną czerkieskę, konwojowaną przez strażników haremu. Jenerała nie było w domu; młoda pani ambasadorowa przyjęła konwój. — „Co znaczy ta dziewczyna? — zapytała dowódcy konwoju Zakłopotany dowódca odpowiedział: „Ma... podawać kawę dla jenerała... i być mu pomocną przy tualecie“. Pani ambasadorowa nie chciała się zgodzić na tego rodzaju wzmocnienie służby męża i odesłała podarunek na powrót. Jenerał zmuszony był podziękować sułtanowi za intencję z narażeniem reprezentowanego

przez siebie mocarstwa na kolizję dyplomatyczną. Sens moralny, że żonatym ludziom nie należy powierzać stanowisk dyplomatycznych w Konstantynopolu.

— Oszacowanie piękności. Oryginalny proces toczy się obecnie w Lüneburgu. Fakt był następujący: do zamieszkałej tamże pani, utrzymującej dużego i czujnego brytana, młoda i bardzo ładna dziewczyna, przynosiła mleko. Pewnego poranku dziewczyna, oddawszy mleko i wychodząc już, schyliła się i uszczknęła kwiatek z grzędy. Nie spodobało się to brytanowi, który wnet skoczył na dziewczynę i zupełnie twarz jej pokaleczył. Rany po zaszyciu zabliźniły się, ale z poprzedniej piękności nie pozostało, ani śladu. Rodzice wystąpili o wynagrodzenie za stracony powab, który ocenili na 10.000 marek; a ponieważ właścicielka psa na tak wysokie żądanie zgodzić się nie chce i wszelkie próby pojednania do skutku nie doprowadziły, przeto sprawa poszła przed sąd, który wyznaczył podobno biegłych do oszacowania, jaką piękność kobieca ma wartość pieniężną.

OGŁOSZENIA.

Dra Adama Majewskiego

Zakład wodoleczniczy

we Lwowie (na Kiselce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z zupełnem zaopatrzeniem, jakoteż tylko dochodzących dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i popołudniu od 4 do 6 godz. pod nadzorem lekarza Zakładu. (9—9)

Naukę śpiewu

solowego i choralnego, udziela podług metody pierwszorzędnych znakomitości **Izydora Ostrowska** (4—4)
Rynek liczba 26, drugie piętro.

J. N. Spożarski

rękawicznik i bandażysta

we Lwowie,

przy ulicy Halickiej pod l. 25,
poleca łaskawym względom P. T. Publiczności tylko **własne wyroby** w najlepszym gatunku rękawiczki najróżnorodniejsze glassé i damskie. Również przyjmuje hafty do oprawy. Utrzymuje na składzie pantalony do konnej jazdy, garnitury jelonkowe, poduszki safianowe, irchowe i gumelastyczne, skóry łosiowe na łóżka, torby podróżne, bandaże rupturowe itp. Pończochy na kurczowe żyły, szelki gumelastyczne i inne czapki, paski, ramięciki itp.

Łaskawe zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. (6—6)

Najtańsze źródło do nabycia

futer

krajowych i zagranicznych

G. Iwachow

we Lwowie, Rynek l. 40,

Swieżo sprowadzony transport futer z Wiednia i Lipska daje możność każdemu wybierać podług gustu i mody, przytem wszelkie zmiany stare na nowe, oraz przerobienia starych futer uskuteczniia się, zamówienia z prowincyi załatwia szybko i starannie, poleca się powyższy magazyn, jako najtańszy i dobrze renomowany we Lwowie. (7—13)

J. FADEN

w KRAKOWIE.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż przeniosłem swój (8—9)

MAGAZYN

ubiorów damskich,

będący dotychczas pod Nr. 30
przy ulicy Grodzkiej,
naprzeciwko pod Nr. 21.

Zmiana lokalu!

Niżej podpisany zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że przeniósł swoją

PRACOWNIĘ OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecinnego pod l. 2 ulica Sykstuska (obok optyka pana Neuhöfera.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności poleca się i nadal.

Za doborowy towar, jakoteż i wyrób ręczy pod gwarancją.

Mając nadzieję, że Szan. P. T. Publiczność będzie łaskawą i nadal licznie odwiedzać, zostaję z szacunkiem

F. KRAUSS.

M. MARSZAŁKIEWICZ

we Lwowie. (22-36)

przy ulicy Krakowskiej,
poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamajki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, win różnych, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

M. Heydenreich

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 14.

PRACOWNIA

wyrobów pończoszkowych z bawełny, nici szkockich, wełny i jedwabiu.

Sprzedaż hurtowna.

Skład komisowy

win francuskich i koniaków, tudzież oliwy prawanckiej i mydła marsylskiego z oliwek. (4—4)
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Leon Berger w Krakowie,
Stradom Nr. 2.

Cukier najlepszy,

kilo po 46 ct.

W skutek znacznych zapasów i w celu dogodzenia Szan. Publiczności urządziłem sprzedaż **kawy** bez podwyższenia cen z powodu wyższego cła obecnie od tego artykułu pobieranego. Wyselki kawy pod tym korzystnym warunkiem podejmuję się od 5 kilo począwszy, po cenach nadzwyczajnie umiarkowanych. O dobroci i taniości towaru, przewyższającego pod każdym względem wyselki z Hamburga i Tryestu może się każdy naocznie przekonać. (9—12)

Na prowincję wysełam na żądanie próbki bezpłatnie i franco.

Ignacy Garten

skład sukna i towarów wełnianych,

we Lwowie Rynek liczba 10.

poleca swój magazyn obficie zaopatrzony w różnego rodzaju sukna zagraniczne i krajowe z najlepszych fabryk ręcząc za ich dobroć i trwałość, przyjmuje wszelkie zamówienia na garnitury po cenach fabrycznych.

Magazyn powyższy zaopatrzony jest w wielką ilość sukien na sezon jesienny i zimowy. (4—4)

Pod l. 9 przy ulicy Kopernika we Lwowie jest domowa znakomita restauracja ze zdrowych i smacznych potraw złożona, można abonować się miesięcznie, lub tygodniowo, cena tak przystępna stosunkowo do dobroci kuchni, jak nigdzie — kto raz się pozna z powyższą restauracją ten zostaje stałym jej gościem. (4—4)

Maurycy Boscowitz

optyk,

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperacje wykonywa po najtańszych cenach. (27—36)

Ogłoszenie.

Niżej podpisany, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy Kopernika l. 18, zamawiać można jazdy w każdym czasie po cenach przystępnych. Także wysprzedaje się tam wszelkie powozy po cenach wartościowych, oraz siodła angielskie.
(6—6) Z uszanowaniem

Markus Nass
we Lwowie.

BAZAR

Stan. Markiewicza

we Lwowie, pl. Marjacki 10.

Oprócz różnych wyrobów krajowych, utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze

materje wełniane

na suknie dla dam,

bareże, satyny, fulary, kretony, kaszmiry, oxfordy, jakoteż **Szyfony** z najsławniejszych fabryk.

OBRUSY

wyrobu krajowego

na 4 osoby 1 zł. 50 ct. i 1 zł. 80 ct., na 6 osób 2 zł. 40 ct., na 3 osób 3 zł., na 10 osób 3·60, na 12 osób 5·50.

Serwety tuzin 4 zł., 4 zł. 40 ct. i 4 zł. 80 ct.

Ręczniki cienkie i grubsze do nacierania po 4 zł. 20 ct., 4 zł. 80 ct. 7 zł. 20 ct. i 8 zł. 40 ct. tuz. (5—6)

W c. k. konces.

Instytucie nauk. wojskowym

ulica Piekarska liczba 21

rozpoczął się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich **c. k. zakładów i akademij wojskowych**

z dniem 1. września.

Zakład utrzymuje od lat 12tu wzorowo kierowany **pensjonat**, do którego przyjmują się uczniowie uczęszczający do szkół średnich publicznych i prywatyści.

Wszyscy pensjoniści noszą **mundur zakładowy** z trzema stopniami odznak za pilność i obyczajność.

Zgłaszać się można co dzień od 5. do 7. godz. po połud. Na zgłoszenia się z prowincyi udziela dyrektor zakładu wszelkich wyjaśnień listownie i na żądanie rozseła **programy i plany naukowe bezpłatnie.**

F. Koestlich

c. k. kapitan, Dyrektor Zakładu. (2—2)

IGNACY EMLER

pozłotnik

ozdób salonowych i kościelnych,

od 3 lat istniejąca firma we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 19 w podwórzu.

Dr. Edward Madejski,

we Lwowie, ul. Kopernika l. 13.

Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. Dzieci w zakładzie umieszczone mogą pobierać wszelkie nauki tak w domu, jak i w pensionatach. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie lub pisamnie, pod powyżej podanym adresem. (27—36)

J. WEIN

przy ulicy Kopernika liczba 22

(obok byłego Wydziału krajowego)
we Lwowie,

poleca obficie zaopatrzony swój magazyn w prawdziwy **olejne** i najnowsze obrazy w gustownych ramach po bardzo niskiej cenie, przytem kupujący może obrazy brać na miesięczne raty podług umowy. (3-3)

Główny skład
wszelkich materyałów budowlanych

R. SILBERBACHA

w Krakowie, przy rogu ul. Sławkowskiej
poleca po cenach najtańszych:

Portland Cement, gips murarski, rzeźbiarski i do uprawy roli, wapno hydrauliczne kufsteinskie, blachę cynkową i białą, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, rury steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, cegły i glinkę ogniotrwałą częściowo i w większych ilościach, wapno skaliste i gaszone, gwoździe sufitowe i szyfrowe, drut sufitowy, posadzki drewniane, cementowe i steingutowe, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące. — Wykonywa również wszelkie roboty blacharskie, jakoto: pokrycia dachu łupkiem szląskim, angielskim i papą dachową. (3—3)

M. Bayer i Spółka

fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.

Zakład dla wypraw ślubnych, oraz magazyn bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, modele dla fabrykacji bielizny.
(8-?) **Kraków, Sukiennice nr. 13—14.**
Skład główny w Wiedniu I. Spiegelgasse Nr. II.
Skład w Tryeście, Corso 607—3.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 17

dawniej **W. Penther.**

prócz **zegarów i zegarków** z najsławniejszych fabryk, otrzymał wielki zapas:

złotych i srebrnych rzeczy

Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne ze srebra,** na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniia się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję MASZYN GRAJĄCYCH.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z Drukarni Ludowej pod zarz. Stan. Baylego.